

# ZOŁNIERZ POLSKI

WARSZAWA, 25 PAŹDZIERNIKA 1925



SYGNALIZACJA MARYNARSKA

fol. W. Piktet

*Wieczny pokój — dobra rzecz,  
ale, bracie, szykuj miecz.*

*Kto się rządzi pokoią,  
temu spodnie zabiorą.*

A. B.

## Narada polityczna w Locarno

Na konferencji w Locarno zawarto t. zw. *Pakt reński*, którego celem jest pokojowe załatwianie zatargów między Francją i Belgią, a Niemcami z drugiej strony. Ten pakt reński pozwala spodziewać się, że wojny między Francją a Niemcami nie będzie. Oprócz tego Polska, Belgja, Czechosłowacja i Francja zawarły z Niemcami umowy, które postanawiają wszystkie spory oddawać do rozstrzygnięcia sądowni międzynarodowemu i załatwiać je pokojowo, a nie rozpoczynać od razu wojny.

Gdyby zaś Niemcy napadli na Polskę, lub Czechosłowację, to Francja zobowiązała się natychmiast uderzyć na Niemców.

Obok widzimy ministrów, którzy byli na zjeździe: 1) Briand (Francja), 2) Vander-velde (Belgja), 3) Fromageot (Francja), 4) Chamberlain (Anglja), 5) Benesz (Czechosłowacja) 6) Skrzyński (Polska), 7) Stresemann (Niemcy), 8) Luther (Niemcy) 9) Schubert (Niemcy).



Ogólny widok Locarno, pięknie położonej miejscowości we włoskiej Szwajcarii, gdzie odbyła się konferencja w sprawach bezpieczeństwa.



## ŻOŁNIERSKA SŁUŻBA

**P**IERWSZYM obowiązkiem żołnierza jest niezłomne dochowanie wierności, ślubowanej w przysiędze wojskowej. Przytem powołanie żołnierza wymaga: gotowości bojowej, odwagi przy spełnianiu wszelkich obowiązków służbowych, waleczności na wojnie, posłuszeństwa względem przełożonych, honorowego zachowania się w służbie i poza służbą, dobrego i rzetelnego stosunku względem towarzyszy broni.

Najpiękniejszym obowiązkiem każdego rozumnego i uczciwego człowieka, jest wierność, to znaczy przywiązanie do osób, które w naszych oczach zasługują na to i miłość naszej Ojczyzny, Polski. Zasługują na nasze przywiązanie rodzice, o czym mówią przykazania Boskie, jak również krewni, nauczyciele i ci, u których pracujemy. W oczach żołnierza wysoko stoją jego przełożeni i Naczelny Wódz. Wierność swoją żołnierz winien w razie potrzeby nawet śmiercią przypieczętować.

*Wierny Polsce aż do śmierci* był bohaterski hetman, Stanisław Żółkiewski, kiedy w bitwie pod Cecorą przebił szablą konia, na którym rządzono mu w ucieczce szukać ocalenia.

*Wierny Polsce do ostatniej kropli krwi* był generał Sowiński, kiedy otoczony ze swoimi trzema bataljonami przez dwadzieścia kilka bataljonów Moskali, chwycił za karabin i po bohaterskiej śmierci swoich żołnierzy, wezwany do poddania się, odpowiedział pchnięciem bagnetu i padł ostatni w obronie Warszawy.

*Wierny Polsce do ostatniego tchu* był Józef ks. Poniatowski, kiedy kuszony obietnicami wrogów, odrzucił ich plany i bohatersko walcząc, ginie w falach wezbranej rzeki.

Żołnierz musi dążyć do tego, by jak najprędzej i najdokładniej poznać swój zawód i wszystkie rodzaje służby wojskowej. Potrzebne to jest koniecznie, bo w jak najkrótszym czasie żołnierz musi być *przygotowany do walki z nieprzyjacielem*.

*Odważnych ludzi wszyscy szanują*. Odważni są ci ludzie, którzy nie znają słowa „strach” i których największe nawet przeszkody i niebezpieczeństwa nie powstrzymają nigdy od spełnienia obowiązku, lub przypadkowo nadarzącego się, szczególnie trudnego czynu. Taką od-

wagę musi mieć też żołnierz. W czasie pokoju musi żołnierz przyswajając sobie odwagę, pokonywując drobne przeszkody i niebezpieczeństwa przy gimnastyce, szermierce, pływaniu i t. d. Często odwaga jest wrodzona i trzeba ją tylko podtrzymywać, aby w wojnie, w starciu z nieprzyjacielem okazać się walecznym.

Przykład wspaniałego *męstwa* dał przy zdobywaniu fortecy moskiewskiej szeregowiec Kasper Wieloch, który na ochotnika wśród gradu kul i pocisków podpałił drewniane umocowanie, stanowiące zasłonę dla nieprzyjaciela.

*Bohaterstwo*, którym zdumiewał się świat cały, okazał 1 pułk szwoleżerów w szarży pod Somosierrą. Trzeci szwadron tego pułku, szarżując w kolumnie czwórkowej, przerwał 4 linje nieprzyjacielskie, zdobywając działa i biorąc wielu jeńców. Szwadron stracił wszystkich oficerów, prawie wszystkich podoficerów i więcej niż połowę szeregowców.

*Wierny i odważny w obliczu śmierci* był hetman Koniecpolski, wzięty przez Turków do niewoli pod Cecorą. Trzymano go w strasznym więzieniu. Naczelny wódz turecki, wezwawszy go do siebie, tak powiada: „Wyrzec się swojej wiary i swojej Ojczyzny, a zaraz dostaniesz 50 tysięcy wojska i będziesz potężnym generałem. Jeśli się nie zgodzisz, wrócisz do więzienia na głód i mękę”.

Na to odpowiedział hetman: „Nie uczynię tego, bo gdybym Bogu swemu i Ojczyźnie wiary nie dochował, to i waszej pewnie nie miałbym wiary”.

Godną naśladowania *waleczność* podziwiamy u dowódcy baterji, Sowińskiego, późniejszego generała, który straciwszy prawą nogę, leżąc na ziemi przy swoich działach, nie przestawał wydawać rozkazów kanonierom.

*Zuchwałe męstwo* wykazał por. Kostanecki, który z ośmioma ludźmi zdobył 6 dział austriackich; w tej samej bitwie, ułan Pawlikowski, dobrawszy sobie do pomocy francuskiego strzelca konnego, zniósł energiczną szarżą całą kompanję nieprzyjacielską, biorąc 57 jeńców. Nie przyjął później rangi oficerskiej, jako niepiśmienny, nie przyjął pieniędzy, twierdząc, że Polak bije się za honor i za Ojczyznę, a nie dla złota.

*Żołnierz jest bezwarunkowo posłuszny* swoim przełożonym, nie z obawy przed karą, ale z głębokiego przekonania, że tak wielka ilość ludzi w wojsku musi być kierowana jedną wolą i rozkazem, wykonywanym przez wszystkich, aby móc osiągnąć wielki cel, zwycięstwo nad wrogiem Ojczyzny. Im bliżej pozna żołnierz swoich przełożonych, tem więcej będzie ich szanował i cenil i karność sprawiać mu będzie prawdziwą radość przy wykonywaniu trudnych nawet rozkazów i niebezpiecznych przedsięwzięć, bo żołnierz wie, że przełożeni nie żądają od niego rzeczy niehonorowych, czy niepotrzebnych.

Życzliwość okazywana przez przełożonego żołnierzowi, wzbudzi w podkomendnym przywiązanie i zaufanie. Dowódca kompanji, szwadronu, czy baterji, zastępuje swoim żołnierzom w wielu wypadkach rodzony ojca.

*Honorowe zachowanie się w służbie i poza służbą jest cechą dobrego żołnierza.* Rozumieć przez to należy takie zachowanie się, które nie wywoła nagany, ale przeciwnie, pochwałę przełożonych i wszystkich Polaków. Żołnierz po-

winien zawsze dbać o to, by przez jego niewłaściwe zachowanie się nie padła plama na mundur wojskowy. Szanując mundur, który noszą jego koledzy, dąży żołnierz zawsze do podtrzymania dobrej sławy swęgo pułku i swojej kompanji. Dzielny żołnierz prowadzi się bez zarzutu, nie z obawy kary, ale z przekonania, że tylko uczciwy i porządny człowiek przynosi pożytek Ojczyźnie.

*Dobry i rzetelny stosunek względem towarzyszy broni obowiązuje każdego żołnierza.* Wspólne życie w koszarach i wspólnie odbywana służba wojskowa w czasie pokoju, tworzą podstawę koleżeństwa między żołnierzami. Dopiero jednak w polu, koleżeństwo to wzmacnia się i staje się najbliższą przyjaźnią, w obliczu grożących niebezpieczeństw. Nieraz w polu wypadnie żołnierzowi ratować kolegę z narażeniem życia własnego. Wspólnie przelewana krew, wspólne walki i niebezpieczeństwa, uratowanie kolegi rannego — wiążą na całe życie. Przyjaźni zawartej w gradzie pocisków nie zapomina się przez całe życie.

2)

## ZDARZENIE, JAKICH WIELE

Wracając do oddziału, Dziurzyński chciał zapalić, lecz okazało się, że obaj są bez papierosów. Weszli na przedmieściu do pierwszego z brzegu sklepiku. Piotr długo szukał po kieszeniach drobnych, wreszcie znieczierpliwiony tem Felek mówi: — Czekaj, ja zapłacę. Sięga do jednej kieszeni. Nic. Do drugiej — nic. Wreszcie mówi zmienionym głosem: — Okradła mnie! — Wiesz Dziura, tylko ona.

Zapóźno było wracać do miasta.

Za papierosy trzeba było zapłacić, gdyż pudełko już otworzono.

Felek obszukawszy kieszenie ponownie, mówi: — A no nic. Mam tu jeszcze drobniaki.

Sięga za podszewkę płaszcza i wyciąga woreczek.

O dziwo! Dziurzyńskiemu dech zaparło w pierśiach. Patrzy i oczom nie wierzy. Lecz to chyba jasne. Toć to jego woreczek.

Wściekłość i zdumienie zatrzęsały nim.

— Toś ty ukradł! złodzieju! oddaj moje pieniądze! — wrzasnął.

I nagle, jak głupi, rzuca się na Felka. Sobieraj był chłop duży, strząsnął więc ze siebie napastnika, jak wór ze słomą. Wówczas rozżarty Piotr schwycił co miał pod ręką i puścił w niedawnego przyjaciela. Sobieraj chciał wymknąć się ze sklepiku, lecz Dziurzyński zagroził drzwi. Nie chcąc więc pozostać dłużny,

palnął go przez łeb. Ten w odpowiedzi chwycił drugi przedmiot, jaki namacał i rzucił w niego. Zaczęły w powietrzu fruwać bułki, chleby, wiązki cebuli, woreczki z kaszą. Wreszcie Sobieraj rozindyczony rzucił się na Dziurzyńskiego i zaczęli się wodzić za łby po sklepiku przewracając i tłukąc wszystko, co napotkali.

Zrzucili słój ze śledziami, jakąś półkę ze ściany, wreszcie obaj naraz legli, zaczepiwszy o wór z kartoflami.

Podczas całej walki, która nie trwała długo, żydówka, właścicielka marnowanych skarbów, wyła w przeraźliwy, najokropniejszy sposób. Wreszcie upatrzwszy sprzyjającą chwilę, wymknęła się na ulicę z nieludzkim wrzaskiem kury zarzynanej w piątek.

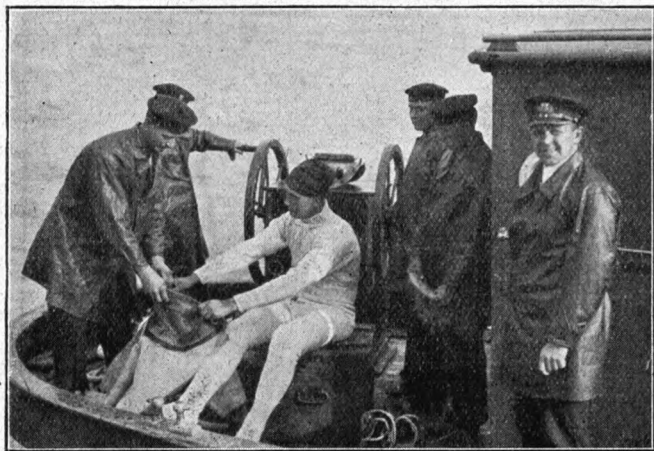
Wtedy awanturnicy nasi zrozumieli, że niema co dłużej zwlekać. Tłum ciekawych gromadził się mimo późnej pory, zwabiony krzykiem sklepikarki. Trzeba było zmykać. Tknięci tą myślą, Piotr i Felek rzucili się na ulicę, przedarli przez zastępujący im drogę tłum i zniknęli w ciemności.

Był najwyższy czas. Zewsząd słyhać było gwizdki poczeiwych mieszczuchów ze straży obywatelskiej, pilnujących porządku w mieście.

W odległości kilometra na szosie przyjaciele zwolnili kroku. Dobrą chwilę szli w milczeniu sapiąc. Przerwał je Dziurzyński, zwracając się z pretensjami do Sobieraja, wymyślając mu od złodziejów, którzy nie warci, że żyją, obiecując mu rzeczy niemożliwe, jak połama-

## NUREK

Głębie morza zazdrośnie strzegą swoich tajemnic. Zarówno świat żyjątek morskich, jak i twory ręki ludzkiej, które wpadły w moc morza, przykrywa woda. Prowadzi człowieka



Nurek ubrany w wełnianą bieliznę, która składa się z koszuli, kalesonów, 2-ch par pończoch i ciepłej fezki na głowie, wkłada ubranie gumowe, stanowiące jedną całość, z otworem tylko dla głowy.

fot. W. Piktel



Na nurka, mającego już ubranie gumowe oraz buty z płytami ołowianymi, których waga wynosi około 10 kg nakładają pelerynę metalową.

nie wszystkich kości, gdy znajdują się w tabo-rze. Sobieraj z początku chciał tłumaczyć się, wreszcie zniecierpliwiony machnął ręką i włókł się po drugiej stronie szosy.

Tak doszli do domu. Nie bacząc na późną porę, Dziurzyński poleciał ze skargą do szefa kompanji. Figas był w domu. Gościł jakąś miejscową piękność i był w najwyższym stopniu niezadowolony, że mu przerwano odwiedzi-ny „siostry”. Siostrą, jak wiadomo, jest każda niewiasta, która odwiedza żołnierzy w wojsku.

Skoro jednak Dziurzyński opowiedział sprawę, która go przygnała, szef wyprawił siostrę do sieni, a sam z powagą zajął się przestępcą.

Pierwszy z porządku rzeczy zabrał głos pokrzywdzony Dziurzyński. Zaczął od Adama i Ewy, opowiadał, jak kupił woreczek przed wyjazdem na front, ile pieniędzy w niego włożył, jak mu zginął, jak nie wiedział czy mu ukradli, czy zgubił, jak poszedł do Lwowa, jak ją ujrzał u Felka i t. d. Stawił imiennie z tuzin świadków, — za łyżkę barszczu jak mru-czał przyrodliwie Felek — którzy potwierdzili prawdziwość słów oskarżenia i poznali woreczek, jako niezaprzeczoną własność Dziurzyń-skiego. Ten wreszcie wysnuwał ze swych słów wniosek, że dotychczas cieszący się nieślusnie dobrą opinią u władz i kolegów Sobieraj jest złodziejem całą gębą, z pewnością zawodowym, któremu należy pogruchotać i przetrącić łapy, aby się odczył wstrętne go narowu.

Sobieraj starał się kilkakrotnie przerwać szczerze wynurzenia rozgorączkowanego Dziurzyńskiego, lecz ofuknięty przez zamienionego całkowicie w słuch Figasa, milczał niecierpliwie, wzsuszając głową i wyczekując chwili dopuszczenia go do głosu. Wówczas począł tłumaczyć się gęsto. — Wcale, mówi, pieniędzy nie ukradłem, i nie jestem wcale złodziejem, a woreczek znalazłem. Szliśmy z koźmi do wodopoju, przedemną prowadził Cetnerowicz siwki, co zostały po Woźniaku. Patrząc, a Cetnerowiczowi coś wypadło. Podnoszę, w szmatę owinięty woreczek z pieniędzmi. Wsunąłem za pazuchę. Myślę, będzie pytał, upomni się, wtedy oddam. Widziałem, jak potem szukał długo na drodze. Pytam się: — Te, Wacek, czego się pętasz po szosie, jeszcze cię potraci, bo trochę granaty kładły się i wóz raniem obok naszej chaty rozbiły. A on mi mówi: — A tobie co do tego, czego szukam. Jeszcze mi nauragał. Zawziętem się. Myślę: zdechnij, chorobo, a nie oddam. Nosilem pieniądze przez kilka dni, a we Lwowie wydałem je razem z Dziurzyńskim. Co nie prawda? — zwrócił się w stronę okradzionego, — czy nie z tobą je przepuściłem? — Zapytany wstydliwie milczał.

— I wszystkiego bym nie wydał, ale on, panie sierżancie widząc, że mam, jeszcze mnie namawiał, aby wszystko puścić.

Przywołano Cetnerowicza. Rozespany i prze-lękniony, przyciśnięty do muru, wyznał prawdę.

w głębie morza ciekawość, jakie stworzenia żyją głęboko pod powierzchnią wody, a jeszcze częściej pragnie człowiek odzyskać skarby, które leżą nadnie morza wraz z wiozącymi je okrętami.

Niestety jednak, te głębokości morza, w których człowiek sam osobiście może czynić badania, są bardzo ograniczone, ponieważ ciśnienie wody co każde 10 metrów głębokości, powiększa się o jedną atmosferę<sup>1)</sup> i tym sposo-

<sup>1)</sup> Powietrze przysięgnięta każdy centymetr kwadratowy naszego ciała ciężarem 1 kilograma. Ciśnienie to nazywa się krótko atmosferą. W największych głębiach oceanu, wynoszących około 9000 metrów, ciśnienie na centymetr kwadratowy wyno-

bem już na głębokości 40 metrów pobyt człowieka jest bardzo utrudniony.



Nalożenie na głowę nurka hełmu, który waży 15 kg i jest przyśrubowany do metalowej peleryny. fot. W. P. Kiel

Nurek opuszczający się w głębie w ubiorze zwanym *skafander*, jest stale połączony z okrętem linką, na której opuszczają go i następnie wyciągają. Oprócz tej linki od hełmu idzie do okrętu rura gumowa, przez którą dochodzi powietrze służące nurkowi do oddychania. Z pomocą pompy powietrznej napełnia się ubranie nurka

siłoby przeszło 900 atmosfer. Już na głębokości 1000 metrów jest ono tak wielkie, że drewniana kula

kurczy się do połowy, a nurek, który dostałby się na głębokość 3500 metrów, byłby przygnieciony ciężarem równym wadze wielusetek najcięższych parowozów.

Zabrał Dziurzyńskiemu woreczek — bo po co zostawił na stole? — i położył na belce. Nawet chciał mu oddać, zabawiwszy się jego kłopotem, lecz zaraz musiał jechać z panem porucznikiem do miasta, a nazajutrz do dnia pojechał po kartofle, a na trzeci dzień zgubił, więc już oddać nie mógł, więc milczał i nie chwalił się.

Śledztwo energicznie prowadzone przez rozmiłowanego w sprawach kryminalnych sierżanta szefa wyjaśniło w całości istotę sprawy. Rozumie się rozstrzygnięcie należało do dowódcy. I tu Figas, a za nim ogół kompanji stanęli pełni wątpliwości i ciekawości przed pytaniem: jaka będzie kara?

Rozwiązanie nie wydawało się łatwe. Przed świtem wieść o zdarzeniu doszła już na pozycję.

Przeszedł jeden dzień, drugi i trzeci, a dowódca kompanji, któremu sierżant szef zameldował o sprawie, jakby o niej zapomniał.

Godziny płynęły. Zainteresowanie rosło. Ogólnie żałowano okradzionego Dziurzyńskiego. Również żałowano Sobieraję, który był dobrym kolegą. Troszkę żałowano również Cetnerowicza — bo choć złodziej, ale swój. Potworzyły się wreszcie obozy współczujących bardziej Dziurzyńskiemu, czy też Sobierajowi. Głos zabrał nawet szeregowiec Mućka, który się do niczego nie nadawał, nigdy o niczym nie wiedział. Jak sam twierdził przyszedł do wojska na ochotnika, gdyż go namówiono. Zresztą nic nie wie, bo ma... wodę w głowie.

Ogół koleżków twierdził, że sieczkę, tak, że wreszcie Mućka — nie był wcale pewny, czy wogóle cokolwiek ma w głowie. Nawet więc Mućka, który znalazł zajęcie, paląc w łaźni, wyraził swoje zdanie o wypadku. Wyrzcił je krótko:

— A to szczeniak!

Niewiadomo było tylko, do kogo się to odnosi.

Ludzie bardziej przedsiębiorczego ducha, jakich nigdzie nie brak, poczynili zakłady na tytoń, czy też nawet na pieniądze. Spierano się, kto jest winien i ile dostanie paki.

Sprawę jak zwykle rozstrzygnął raport karny. Wymyści i wystrzyżeni stawili się do niego winowajcy. Do winy przyznali się: Cetnerowicz, że wziął i zgubił; Sobieraj, że znalazł i wziął, wiedząc dobrze komu z kieszeni wypadło. Dziurzyński i Sobieraj wreszcie, że pieniądze przełuli i awanturowali się we Lwowie.

Kapitan miał tylko jedno zapytanie — mianowicie: ile Sobieraj wydał na przyjemności dla Dziurzyńskiego. Okazało się, że razem jedli, pili i bawili się, więc wypadło na każdego akurat po połowie.

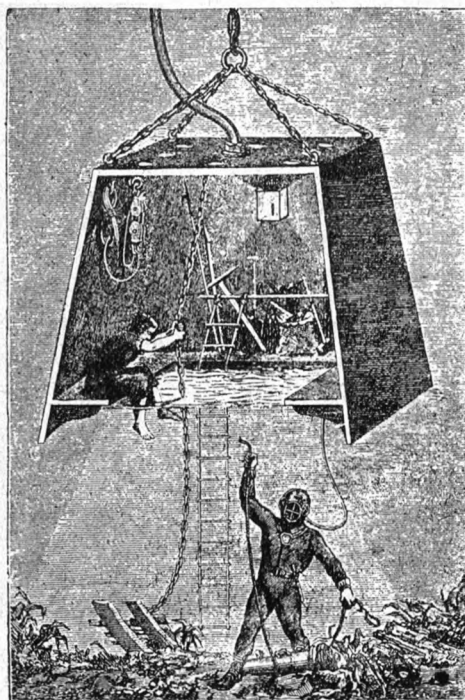
Treść wyroku była krótka. Oszołomiła nie tylko winnych, lecz i cały ogół, który nie był z niego zadowolony.

Wyrok zaś głosił, że zostają ukarani: Po pierwsze: szeregowiec Cetnerowicz za okradzenie kolegi — siedmiodniowym aresztem o chlebie i wodzie. Po drugie: szeregowiec Sobieraj, nieuczciwy znalazca, czterema dniami o chle-



Nurek jest gotów do nurkowania; obwiązany liną zeszedł z pokładu okrętu i opuszcza się pod wodę. Posiada on jeszcze na plecach i piersiach ciężary ołowiane, które ważą około 30 kg. Naogół cały ciężar, którym jest obciążony nurek waży razem około 70 kg.

Dzwon podwodny, czyli wielka skrzynia metalowa, od dołu otwarta, którą wpuszcza się w wodę. Powietrze, wypełniające dzwon, nie puszcza wody. Wprawdzie pod ciśnieniem wody powietrze zgęszcza się bardzo, co sprawia trudności ludziom pracującym w dzwonie przy oddychaniu. Głębokość do 60 metrów uważa się za największą, jaką nurek znieść jeszcze może. Na dnie morza nurek obwiązuje zatopioną lufę starego działa.



bie i wodzie, a za włóczenie się po szynkach i miejscach podejranych, oraz awanturowanie się w mieście — trzema dniami, czyli razem tygodniem aresztu ciężkiego. Po trzecie: szeregowiec Dziurzyński, jako współnik Sobieraja w wyprawie do Lwowa, również trzema dniami aresztu.

Ponadto oskarżeni wniosą do kasy kompanijnej: szeregowiec Cetnerowicz sumę 100 marek i 80 koron; wątpliwej uczciwości znalazca Sobieraj trzy czwarte tej sumy; szeregowiec Dziurzyński jedną czwartą. Po wpłaceniu wszystkich pieniędzy Dziurzyński otrzyma zwrot pieniędzy, t. j. 100 marek i 80 koron, a pozostała suma zostanie oddana na dzieci lwowskie, ponieważ poszkodowana właścicielka sklepu nie zgłosiła się. Kompanja zaś dzisiaj wychodzi i nikt niema czasu szukać żydówki.

Najwięcej z wyroku był zadowolony Sobieraj. Nie wiem dlaczego.

Przyszły potem, jak zwykle na wojnie nowe marsze, nowe boje. Na pierwszym odpoczynku odsiedzieli swoją pakę Dziurzyński i Cetnerowicz. Uniknął jej tylko Sobieraj, który w tydzień po raporcie karnym dostał kulą między żebra. A że dzielnie się przytem spisał, więc gdy wrócił, karę mu darowano. Wrócił też do dawnej przyjaźni z Dziurzyńskim. Nowe boje wiązały ich nowymi węzłami przyjaźni, zwłaszcza, że rzucili tabor i włóczyli się przy jednym karabinie maszynowym. Pył przydrożny zasypał

dawny żal grubą powłoką. A tylko czasem wspominał Dziurzyński zdarzenie przeszłości i jeżeli w wspomnieniu tem drgała nuta żalu do Sobieraja, to nie o pieniądze, o nie. Przecież mu je zwrócono. Żal mu było tylko, że w ten pamiętny wieczór towarzyszka zabawy była łaskawsza dla Sobieraja. Gdyby wtedy on, Dziurzyński, wiedział, gdyby wiedział, że pieniądze, które są w rękach Sobieraja, są jego własnością, gdyby był o tem wiedział...

Gdy rozsuwam mur ułożony z kamieni późniejszych zdarzeń, wtedy przed oczyma stają mi twarze Dziurzyńskiego i Sobieraja. Pierwszy ma minę zaperzoną i skruszoną, drugi zawstydzoną i też skruszoną. Dobre to były chłopaki. Niejedną bułkę chleba razem zjedliśmy. Wrócili do domu szarżami. Gorzej było z Cetnerowiczem. Wiem tylko, że dostał ciężki postrzał w piersi.

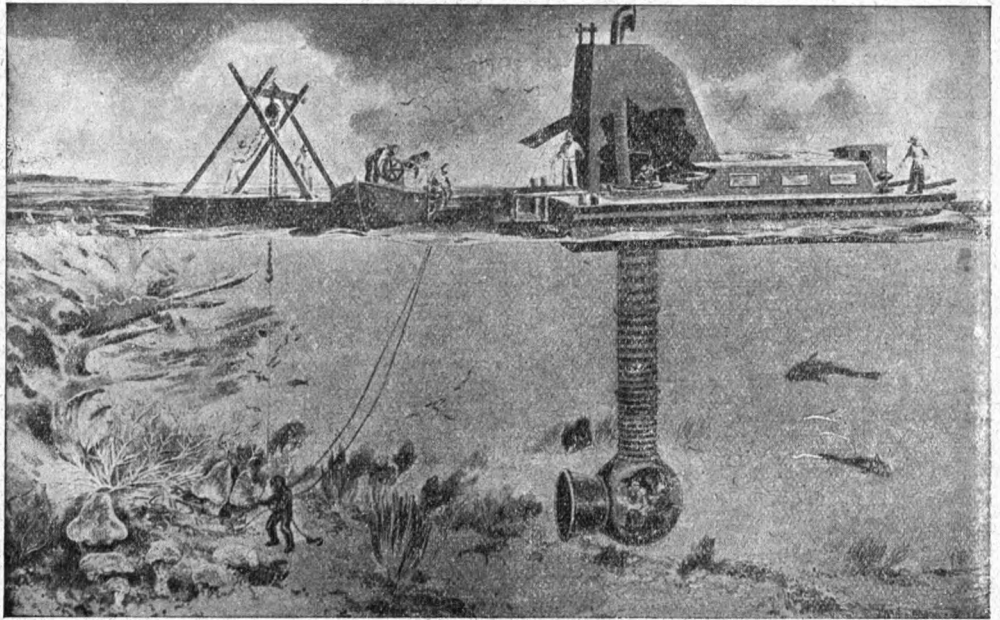
Gdy więc rozsuwam mur ułożony z kamieni późniejszych zdarzeń i przypatruję się miastu o sercu lwiem, co leży u progu Rzeczypospolitej jak kłoda, przez którą przewracają się zranieni śmiertelnie jej nieprzyjaciele, gdy przypatruję się temu miastu zawsze wiernemu swej macierzy i jaśniejącemu cnotą bohaterstwa, wówczas widzę też twarze Dziurzyńskiego i Sobieraja, widzę je w słońcu, boć ostatecznie przygoda ich warta śmiechu. A z miastem dla mnie we wspomnieniu w jedną się całość sprzęgli.

Ng.

powietrzem tak, aby ciśnienie wody było zrównoważone ciśnieniem napompowanego powietrza.

Wydechane powietrze pozostaje w przestrzeni między ubraniem nurka, a jego ciałem. Dlatego nurek nie oddycha czystym powietrzem, przytem płuca jego przykro odczuwają gwałtowny dopływ powietrza świeżego z pompy. Jednak przykrości te są niczem w porównaniu z niebezpieczeństwem, grożącym nurkowi na każdym kroku. Najmniejsze uszkodzenie gumowego ubrania lub rury powietrznej, o co przy pracy nie trudno, wystarczy, aby nurek był zgubiony. Woda wdiera się natychmiast do wnętrza hełmu i zalewa niebezpiecznie. Wprawdzie targnięcie liną, którą jest obwiązany, powiadamia ludzi nad wodą, o niebezpieczeństwie grożącym nurkowi. Przy najszybszej jednak pomocy wyciągnięcie nurka na powierzchnię wody zabiera zbyt wiele czasu.

Widzimy więc, że zajęcie nurka jest bardzo



Nurek na dnie morza. Badanie dna morskiego odbywa się za pośrednictwem lamp elektrycznych i specjalnego urządzenia widocznego na powyższej ilustracji, które pozwala robić zdjęcie fotograficzne pod wodą.

niebezpieczne. Możemy więc teraz ocenić należycie zasługę nurków polskiej marynarki, którzy wydobyli torpedowiec *Kaszub*, zatopiony w porcie gdańskim. Żaden z cywilnych nurków nie chciał podjąć się tej pracy, ze względu na duże niebezpieczeństwo. Tylko nasi marynarze nie ulękli się niebezpieczeństwa i pracując z zapalem, umożliwili wydobyć zatopionego statku na powierzchnię, za co otrzymali od swego dowództwa uznanie i pochwałę.



Rysunek 1.

## CZATY

### II

Czujki rozstawia zazwyczaj dowódca placówki osobiście. W tym celu prowadzi on na wybrane miejsce żołnierzy wyznaczonych na czujki, oraz na ich zmianę. Na stanowisku czujki poucza osobiście czujkę i żołnierzy zmiany, o tem co czujka powinna wiedzieć. A więc mówi jej, gdzie znajduje się nieprzyjaciel i jak nazywają się miejscowości widoczne ze stanowiska czujki. Oznacza stanowisko czujki i jej numer. Powiadamia czujkę, gdzie znajduje się placówka i jaki ma numer, oraz gdzie stoi czata główna. Wskazuje



1)

# ZDOBYWANIE NAJWYŻSZEJ GÓRY NA ŚWIECIE

Myśl o zbadaniu i wdarciu się na górę *Ewerest*, najwyższą na kuli ziemskiej, datuje się od 1902 r. Ze względów politycznych rzecz nie doszła do skutku, góra Ewerest leży bowiem na pograniczu Tybetu i Nepalu w łańcuchu górskim *Himalaja*, w Azji środkowej. Rząd indyjski obawiając się zatargu z Rosją bądź Chinami, jaki niewątpliwie pociągnęłoby za sobą przejście zbrojnej wyprawy przez Tybet, lub Nepal, odmówił zezwolenia na wyprawę.

O szczycie Ewerestu wiedzieliśmy dotąd bardzo mało. Wysokość jego obliczono na 8882 m, czyli jest on prawie dwa razy większy od najwyższej góry Alp, Mont Blanc (4810 m), a trzy i pół raza od najwyższej góry w Karpatach (Garłuch 2663 m).

Dopiero w 1920 r. trudności polityczne zniknęły z chwilą upadku Rosji i wzmożenia się wpływu Anglii w środkowej Azji, a w r. 1921 rusza pierwsza wyprawa na Ewerest. Za nią idą następne — lecz, jak dotąd, napróżno.

W uciążliwej drodze na szczyt giną ludzie, lecz bynajmniej nie zmniejsza to wcale zapału. Dzisiaj zdobycie szczytu Ewerestu jest uważane w Anglii za jedno z zadań, które muszą być wypełnione i to wypełnione jedynie przez Anglików. To też do wypraw nie są dopuszczani cudzoziemcy.

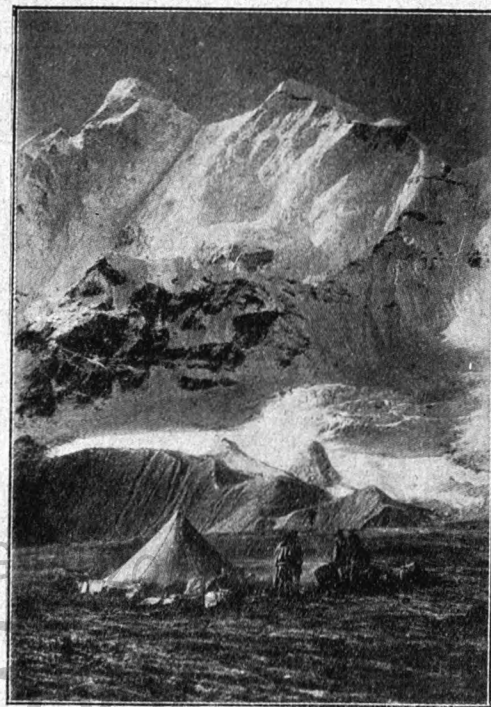
Tymczasem jednak olbrzymia góra dumnie spogląda na śmiałków, kryjąc najczęściej swą boską głowę w zwalach chmur, a rzadko ukazując ją nielicznym śmiertelnikom zamieszkującym jej podnóża.

Wyprawa na Ewerest nie jest rzeczą łatwą.

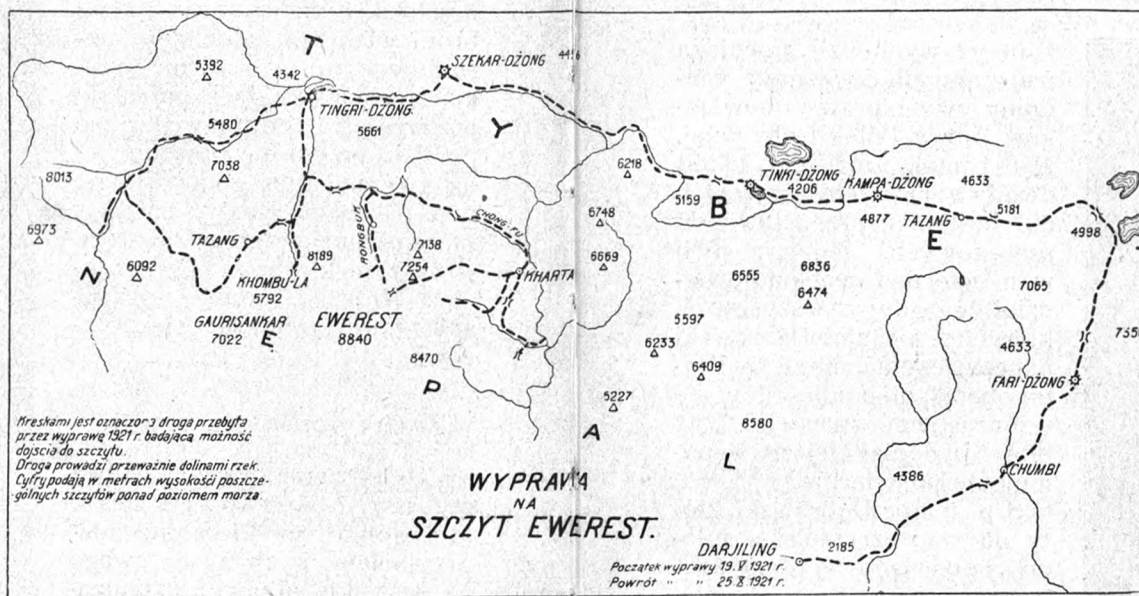
Pierwsza kampanja 1921 r. miała zbadać podejścia, któremi możnaby posunąć się jak najwyżej z całym obozem, skąd następnie rozpoznaćoby dopiero właściwe wejście.

Długo zastanawiano się nad wyborem drogi i przygotowaniem wyprawy. Wybrano wreszcie drogę dojścia nieco dłuższą od innych, wynoszącą 500 kilometrów, lecz przechodzącą okolicę o klimacie zdrowym.

Idąc na taką znaczną wysokość, wyprawa musiała zabrać ze sobą wszystko, nawet opał. Powodzenie jej zależało od mo-



Góry Chomo Lönzo

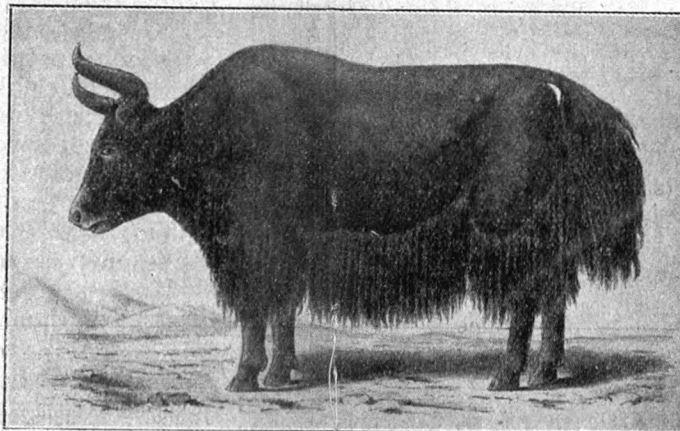


żliwie wysokiego umieszczenia obozu z zapasami.

Pobyt na dużych wysokościach jest bardzo uciążliwy. Powietrze jest rzadkie, płuca nie napełniają się dostateczną ilością tlenu, stąd człowiek ma ciągle uczucie, że się dusi, brak mu tchu. Od duszności giną nawet zwierzęta, szczególnie młode. Ruchy wszelkie trzeba wykonywać jak najwolniej, nie spieszyć się nigdy. Serce pracuje z wielkim wysiłkiem. Człowiek nie może wcale spać na lewym boku; przechodzi kilka tygodni, nim przywyknie do rozrzedzonej atmosfery; zwykle po dłuższym przebywaniu na dużych wysokościach nabawia się rozedmy płuc.

Jako zwierzęta juczne zamierzano użyć muły na mniejszych wysokościach, a jaki na większych. Jak jest zwierzęciem żyjącym w Tybecie na wysokości 4000 — 6000 m, w pośród nieprzerwanych prawie zawieli i burz, jakie na tem płaskowzgórzu panują. Celem wyprawy 1921 r. było uczynić możliwie głębokie rozpoznanie w okolicach Ewerestu, aby odkryć, czy istnieje droga wiodąca na szczyt. Pozatem miano dokonać zdjęć topograficznych i geologicznych.

Wyprawa wyruszyła w maju, z najbar-



Dziaki jak

dziej północnej stacji kolei indyjskich *Darjiling*. Dobrano dla niej tragarzy z pośród mieszkańców Nepalu i Tybetu, górali przywykłych do życia na wielkich wysokościach. Niektórzy z nich mieli tak duże nogi wzdłuż i wszerz, że nie można ich było obuwać w buty, które przywieziono dla nich z Anglii. Wszyscy ci tragarze otrzymali specjalną odzież, rękawice, koce wełniane. Ci zaś, którzy mieli spać w obozach wysoko położonych, otrzymali worki do spania wysłane podwójnie edredonem<sup>1)</sup>. Rząd indyjski dostarczył 100 wspaniałych mułów, lecz w drodze przez krainę górską *Sikkim*, którą przebyto podczas obfitych deszczów, większość z nich padła.

<sup>1)</sup> Bardzo ciepły puch kaczek, żyjących na dalekiej północy.

Droga przez Sikkim była bardzo trudna, lecz nagradzała podróżników widok cudownej roślinności, rododendronów czerwonych, różowych i białych, tworzących skupienia kolorów, których żadna fotografia oddać nie może. Wyżej ukazywać się zaczęły wysokogórskie trawy kwiaty i inne rośliny.

Gdy wkroczone w dolinę *Chumbi*, jedną z najbardziej żyznych w Tybecie, ujrano tam sykomory, wierzby bladozielone, róże białe i różowe, irysy purpurowe. Wszędzie o tej porze roku powietrze było przesycone zapachem dzikich róż. Po drodze zwiedzono klasztory lamaickie *Kalinka* i *Donka* z olbrzymimi młynami do modlitwy, w których — jak mówiono — znajduje się więcej, aniżeli milion modlitw. Dzwon bije za każdym razem, gdy obraca się koło i milion modlitw unosi się do nieba. Modlitewników podobnych, choć mniejszych, wyprawa spotkała dużo. Obracane są one bądź przy pomocy wody, bądź wiatru. Modlitewniki tego ostatniego rodzaju są zapewne lepsze, gdyż wiatr gwizdzie ciągle w Tybecie, a woda na 6 miesięcy w roku zamarza.

W klasztorze *Donka* znajduje się sławny przepowiedacz losów, który przyjął podróżników herbata. Coprawda po tybetańsku, gdyż herbata była z solą, z masłem, albo tłuszczem, czy też mąką, albo nawet z tem wszystkim naraz. Co kraj, to obyczaj.

31 maja wyprawa wyszła z *Fari*, wsi położonej na wysokości 4300 m, uzupełniona piękną gromadą zwierząt jucznych: wołów, mułów, kuców i jaków. Droga idzie na wysokość 4500 m. Widok ciągle wspaniały na Chomolhari i jego przepaście, głębokie przeszło 2000 m. Spotykano stada dzikiego konia tybetańskiego, *kiangi*, liczne gazy tybetańskie, *goa*. Te ostatnie są bardzo ostrożne i nie pozwalają zbliżyć się więcej jak na 500 m. W drodze tej kucharz wyprawy, tybetańczyk, miał śmieszny przygodę. Zagrzał konserwy i chciał otworzyć gorącą puszkę. Tymczasem puszka przy otwarciu wybuchła i oblicze nieszczęśliwego kucharza i otaczających gapiów pokryte zostało wieloma kawałeczkami ryby.



Ewerest o wschodzie słońca

Już od wyjścia z *Fari* niektórzy członkowie wyprawy czuli się źle. Cierpieli przeważnie na silne bóle żołądkowe spowodowane zmianą klimatu i złą kuchnią.

Coprawda, natej wysokości, wskutek mniejszego ciśnienia powietrza, woda wrze przy temperaturze znacznie niższej, niż 100° Celsjusza, a więc szybko wygotowuje się i dlatego mięso zawsze jest niedogotowane.

D. c. n.

## Ś. p. major Marjan Dąbrowski

W obecnym stanie nauczania powszechnego w Polsce, kiedy się szkół, mająca pokryć państwo, nie jest jeszcze całkowita, kiedy znaczna ilość rekruta przychodzi na służbę, nie umiejąc czytać ani pisać — praca oświatowa wśród wojska jest rzeczą nie mniej ważną, jak wykształcenie zawodowe żołnierza. Człowiek, nie umiejący rozróżniać liter, jest jakby kaleką, przed którym zamknięta jest częściowo możliwość porozumiewania się z innymi. Ten, kto mu to bielmo z oczu zdejmie, godzien jest wdzięczności i dobrej pamięci z jego strony i ze strony ojczyzny, której przygotowuje sprawne go żołnierza i obywatela.



żołnierza wychodził z wojska nauczony lub douczony, świadomy swych praw i obowiązków, dobry Polak i obywatel. Nad trumną zmarłego, wśród licznie zebranych przyjaciół, nie brakło i przedstawicieli szeregowych. Jeden z nich w mowie nad grobem powiedział, że „gdyby wszyscy ci, których ś. p. major Dąbrowski nauczył czytać, mogli być tutaj obecni, niepomieściliby się w murach cmentarnych”. Czyż może być piękniejsze wspomnienie pośmiertne?

Ś. p. major Dąbrowski był tym, który, troską serdeczną o brata-żołnierza wiedziony, jeszcze w legionach rozpoczął owocną pracę oświatową. Oddał jej się całkowicie, aż we wskrzeszonym wojsku niepodległej Polski rozwinęła się i rozkrzewiła bujnie. Coraz więcej mamy pułków, które w sprawozdaniach swoich z dumą piszą: „analfabetów brak”.

Śmierć zabrała majora Dąbrowskiego przedwcześnie. Umarł młodo i nie doczekał zupełnego urzeczywistnienia swych marzeń: aby

pisarz. Udzielał swojej współpracy i naszemu „Żołnierzowi”, zawsze gotów do chwycenia za pióro, kiedy chodziło o doniosłą sprawę. W rocznikach naszych znajdziecie szereg jego artykułów. Czytajcie je zawsze z uwagą, bo wartość ich nie zmniejszy się z czasem.

Na grób ś. p. majora Dąbrowskiego rzucamy te kilka słów wspomnienia i w serdecznym żalu łączymy się z jego najbliższymi — rodziną — oraz z tymi, których za rodzinę poczytywał — z szeregowymi wojska polskiego. A. B.

## Z życia wojska

### Złoty krzyż zasługi

za pracę na polu oświaty wśród wojska otrzymał ppłk. Artur Oppman, redaktor „Żołnierza Polskiego”.

### Ognisko podoficerów

załogi lwowskiej rozwija się stale. Urządzono własny lokal, z piękną salą kasynową. Biblioteka liczy już przeszło 200 dzieł. Uruchomiono kurs z zakresu 6-ciu klas gimnazjalnych. Istnieje również kasa samopomocowa.

Sekcja teatralno-muzyczna zorganizowała koło dramatyczne, chór podoficerski, orkiestrę smyczkową i mandolinistów, zakupiła fortepian, fisharmonję, bas, wiolonczelę, flet i klarnet.

Sekcja sportowo-strzelecka przygotowuje zawody podoficerów zawodowych. Sekcja zabawowa urządza zebrania towarzyskie i lekcje tańców.

### Rodzaje służby wojskowej

Według rodzajów służby wojskowej szeregowi dzielą się na szeregowych: 1) piechoty, 2) kawalerji (i tabo-

rowych), 3) artylerji, 4) wojsk technicznych (saperzy, szeregowi łączności i wojsk samochodowych), 5) żeglugi powietrznej, 6) wojsk sanitarnych, 7) intendenty (i podoficerowie zawodowi administracyjno-kancelaryjni), 8) żandarmerji.

Poza tym podziałem wszystkich szeregowych na 8 rodzajów wojska, przewidziany jest specjalnie dla podoficerów zawodowych podział na 4 kategorie: podoficerów broni (lub służb.), podoficerów kancelaryjno-administracyjnych, majstrów wojskowych i orkiestrantów.

### Warunki awansu szeregowych

Stopień starszego szeregowca (st. strzelca, st. ułana, st. szwoleżera, bombardjera i st. sapersa) otrzymać mogą szeregowcy, którzy:

- 1) przesłużyli co najmniej 4 miesiące i odbyli szkolenie rekruta w swoim rodzaju służby wojskowej;
- 2) umieją po polsku czytać, pisać i rachować;
- 3) umieją szkolić, albo posiadają wykształcenie fachowe.

Stopień kaprała (żandarma) otrzymać mogą starsi szeregowcy, którzy ukończyli z pomyślnym wynikiem szkołę podoficerską. Awans na kaprała nie jest ograniczony wcale określonym czasem służby w niższym stopniu.

## 12 łodzi podwodnych

Rząd polski zakupił we Francji 12 łodzi podwodnych, co zwiększy o kilkanaście jednostek bojowych naszą marynarkę wojenną na morzu Bałtyckiem.

## Każdy gospodarz w swym domu pan

Jeszcze w roku bieżącym wszystkie oddziały wojskowe mają przejść na gospodarkę żywnościową przy zastosowaniu równoważnika pieniężnego, czyli każdy oddział, miast otrzymywać środki żywnościowe z intendentury, będzie miał prawo zakupu w drodze przetargów, bądź z wolnej ręki.

Przy zaopatrywaniu oddziałów przez intendenturę, pułki częstokroć znajdowały się w położeniu przymusowym.

Musiały brać wszystko to, co im dawano, natomiast rzadko mogły otrzymać te produkty, jakie były im potrzebne. To też często bywa tak, że szeregowi jednych pułków otrzymują pożywienie zbyt obfite, drugich zaś niewystarczające.

To pewna, że wszystkie wady i zalety gospodarcze każdego pułku ujawnią się całkowicie.

„Kto ma gospodarstwo, ten ma kłopot”, ale „dobry gospodarz sam się obróbi i sąsiadowi pomoże”.

## Nowy typ samolotu polskiego

W Ławicy pod Poznaniem fabryka „Samolot” skonstruowała nowy typ polskiego samolotu.

W obecnej chwili odbywają się prace przygotowawcze do rozpoczęcia z początkiem roku przyszłego produkcji masowej nowych polskich aparatów.

## Ilustracja tytułowa

Fotografia na okładce dzisiejszego numeru „Żołnierza” przedstawia sygnalizujących marynarzy na okręcie. Znaki dawane dwoma chorągiewkami oznaczają litery. Drugi marynarz, z lornetką, odczytuje odpowiedź sygnalizowaną z innego okrętu, a trzeci marynarz notuje depeszę wysyłąną i otrzymaną odpowiedź.

## Zawody konne 26 p. a. p.

Na polach Zwierzyńca w Skierniewicach odbył się konkurs hipiczny i wyścig z przeszkodami.

**Konkurs hipiczny.** 10 koni. Zwycięzcy: plut. Pawiak na „Naprzodzie”, wałach 5 lat; por. Kruk na „Kuliku”, wałach 9 lat; por. Skalski na „Endeku”, wałach 14 lat.

**Wyścig z przeszkodami** 2400 metrów, tylko dla remontu 1923 i 1924 roku. Zawodników 11-tu. Zwycięzcy: plut. Pawlik na „Naprzodzie”, mjr. Żukotyński na „Norblinie” i kpt. Nikodemowicz na „Markusie”.

**Wyścig z przeszkodami** 3600 metrów, dla koni służbowych, które już brały udział w zawodach. Zwycięzcy: st. ogn. Łuc, koń „Gałgan” i por. Konarski, koń „Fajans”. Oba konie mają po 12 lat.

Liczny udział widzów świadczył o dużym interesowaniu się sportem hipicznym.

## Zawody konne 4 p. a. p.

4 p. a. p. urządził jesienne zawody konne na błoniach wojskowego placu ćwiczeń w Pławinku pod Inowrocławiem.

W **trójboju artyleryjskim**, który miał wykazać sprawność szeregowych w obsłudze swojej broni, wzięła pierwsze miejsce bat. 5 (czas 4 min. 28 sek., bez punktów karnych), drugie miejsce — bat. 4, trzecie miejsce — bat. 1.

W **siodłaniu i władaniu bronią** zwyciężył ogn. Skrzypczak, z bat. 6.

W **biegu myśliwskim** podoficerskim pierwsze miejsce zdobył ogn. Duda Stanisław, z bat. 2, na klaczy „Halka”, drugie — kapr. Müller Ludwik, z bat. 6, na koniu „Herod”, trzecie — kapr. Kretkowski, z bat. 4, na koniu „Lolek”, czwarte — ogn. Kozak, z drużyny dowódcy, na koniu „Sokół”.

Zwycięzcy otrzymali piękne i bogate nagrody, ofiarowane przez D-cę O. K. VIII, 4 p. a. p., Ziemiaństwo, oraz towarzystwa miejscowe. Pomimo niesprzyjającej pogody zjechało dosyć dużo gości, którzy z zainteresowaniem śledzili przebieg zawodów i oklaskami wyrażali uznanie dla wyników pracy żołnierza na polu sportowym.

## Najlepsi strzelcy w 19 p. p.

Odbyły się zawody strzeleckie o mistrzostwo 19 pułku piechoty. W zawodach wzięli udział wszyscy oficerowie i podoficerowie zawodowi. Mistrzem pułku i I nagrodę ze strony podoficerów otrzymał chor. Bihuski, osiągnąwszy 196 punktów; drugą dostał sierż. Gering, trzecią sierż. Gruszka, czwartą chor. Gans.

Mistrzem korpusu oficerskiego został kpt. Rosołowski (259 pkt.), druga nagroda przypadła por. Borzemskiemu, trzecia por. Gutakowskiemu, czwarta płk. Krzywoszyńskiemu. Zawody odbyły się przy silnym wietrze i niepogodzie.

## Niezwyceżeni w Łużkach

Drużyna piłki nożnej V bataljonu ochrony pogranicza, zdobyła mistrzostwo III-ej Brygady O. P. Z rozegranych przez nią, z drużynami wojskowymi i cywilnymi, 13-tu spotkań wyszła niezwyciężona, ze stosunkiem bramek 46 na 12 na swoją korzyść. W rozgrywkach o mistrzostwo brygady, drużynę cechowała wielka ambicja, wola zwycięstwa i niezwykła ofiarność. Należy zaznaczyć, iż drużyna V-go bataljonu miała dwa spotkania w jednym dniu o mistrzostwo, z obu wychodząc zwycięsko. W finale drużyna spotkała się z zespołem 10 bataljonu, bardzo dobrze zgranym i pewnym zwycięstwa, który jednak padł ofiarą własnego tempa, jakie narzucił 5-mu bataljonowi, który nietylko wytrzymał lecz pokazał też pazur w atakowaniu i brawurowej grze swoich tyłów, bijąc przeciwnika 2:1. Skład zwycięskiej drużyny: por. Hercog, por. Barczak, por. Szymański, sierż. Żakowski, sierż. Juchno, plut. Kisiel, plut. Poszytek, plut. Gawełek, plut. Sosnowski, plut. Rybak, st. szer. Olszowy. Nadmienić należy, że 6-ty szwadron O. P., przynależny do V-go bataljonu, w hipicznych zawodach brygady, zdobył dwie pierwsze nagrody i dwie drugie.

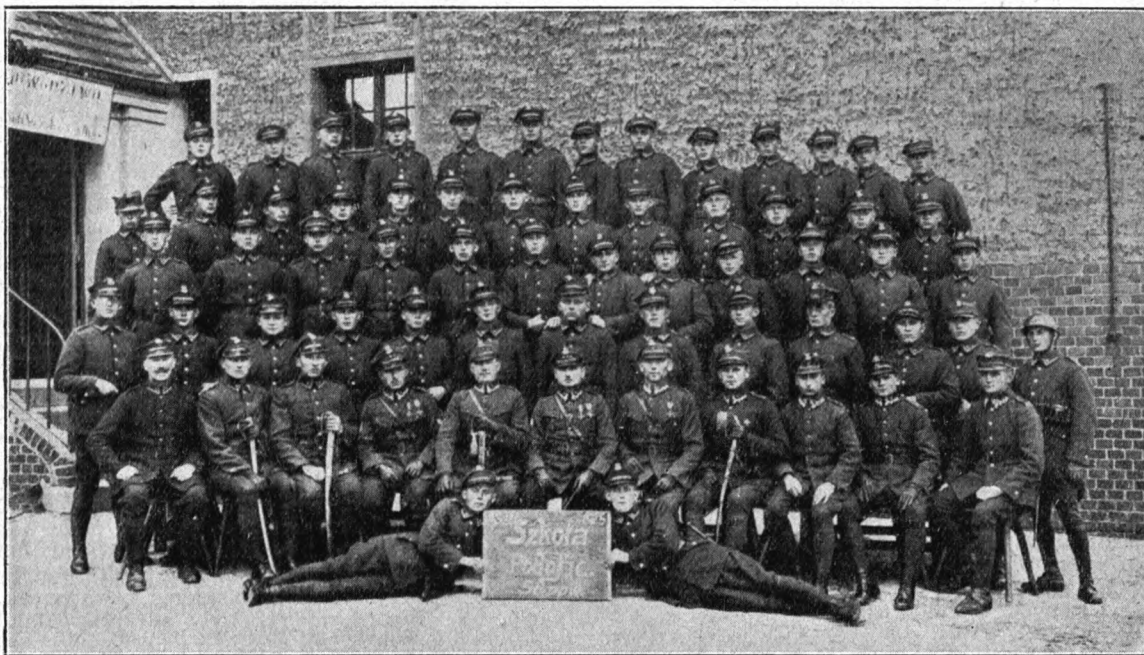
## Lechja — 19 p. p. — 1:1

Spotkanie piłkarskie pomiędzy Lechją i drużyną 19 p. p. zakończyło się wynikiem 1:1. Lechja miała nieznaczną przewagę nad przeciwnikiem, u którego dość słabo grał napad. W pierwszej połowie strzela bramkę dla 19 p. p. Zegarlicki, po przerwie wyrównuje Domiczek dla Lechji. Wyróżnili się z wojskowych Miller i obaj obrońcy.

## 4 p. p. Leg. — Sparta I — (3:1)

Na zaproszenie drużyny 4 p. p. Leg., zagościła do Kiele drużyna krakowska Sparta I. Na mecz przybyły wszystkie kompanie rekruckie. Rekruci z zaciekawieniem śledzili przebieg gry, gdyż może nie jeden z nich nie miał sposobności dotychczas sportu tego widzieć.

„Sparta”, pretendent do mistrzostwa klasy „B” przedstawia się dobrze. Szybkie i celowe podawanie piłki, dobra technika, a u niektórych graczy dobry bieg, oto



Szkoła podoficerska 58 pułku piechoty Wielkopolskiej.

cechy najważniejsze tej drużyny. Drużyna przyjeżdżając z Krakowa na prowincję, powinna reprezentować należycie grę. Tymczasem bramkarz „Sparty“, chcąc zapewnić sztych z przeciwnika, wychodził do połowy boiska i może właśnie dlatego „Sparta“ poniosła porażkę.

Drużyna 4 p. p. Leg. zeszłoroczny mistrz Kielc i D.O.K. X, wykazała duże zgranie oraz celową kombinację, na co wpłynęły ostatnie zawody z krakowską Jutrzenką.

Przebieg gry interesujący, w 35 min. strzela 4 p. p. Leg. (kpt. Kowalówka) 1 bramkę z rzutu karnego, do połowy wynik ten pozostaje 1:0. Świetnym był wprost bramkarz Trenkner, sekundowali mu w obronie koncertowo kpt. Kosiba i szereg. Bertelman.

Po połowie w 15 min. uzyskuje „Sparta“ bramkę z rzutu karnego. W „Sparcie“ odznaczają się pp. Boksa, Przysadzki, Oleksik, bramkarz Grzegorezyk ratuje dość poważne sytuacje. W 4 p. p. Leg. sierż. Krupa i kpt. Lenda ubezwładniają napad „Sparty“, dobrze obstawiając graczy. W 25 min. przez strzał znakomitego gracza sierż. Bulka, uzyskuje drużyna Czwartaków 2-gą bramkę, gra z każdą chwilą ostrzejsza i bardziej interesująca, wreszcie w 44 min. znowu „mały“ Bulek strzela 3-cią i ostatnią bramkę.

Gra kończy się wynikiem 3:1. Kornerów 4:3 na korzyść „Czwartaków“

W czasie przerwy przygrywała orkiestra 4 p. p. Leg. pod batutą st. sierż. Matlocha.

## W Polsce

### Bieg maratoński o mistrzostwo Polski

Przy doskonałej organizacji zawodów, lecz przy marmej pogodzie i po błocie odbył się w Bydgoszczy bieg maratoński na przestrzeni 42 km. 195 m. W biegu brało udział 12 zawodników, do mety przybyło 7.

Zwyciężył *Kaczmarczyk* („Diana“ Katowice) w czasie 3 g. 15 m. 45 sek. (czas zeszłoroczny 3:13). Drugi *Malow* (poza konkursem), *Stella*, *Gniezno*, 3:18). Trzeci *z kolei*, a drugi w konkursie, *Boski* (A. Z.S. Lwów), *Orczykowski* (Sokół, Bydgoszcz). Bieg prowadził z początku

*Boski*, którego na 11 km minął *Kaczmarczyk*, bijąc zarazem dwa rekordy polskie na 25 km w czasie 1:47 i na 30 km. w czasie 2:16. Warszawscy biegacze zajęli ostatnie miejsca.

### Czy nie wrócą te czasy, kiedy płoty stawiali z kielbasy?

W chwili obecnej jest w kraju 196 tysięcy bezrobotnych. Z tego najwięcej w województwie śląskim, bo 57 tysięcy, łódzkiem 39 tysięcy, kieleckiem 27 tysięcy i lwowskim 15 tysięcy.

Według zawodów wśród bezrobotnych najwięcej jest robotników niefachowych — 51 tysięcy, górników — 40 tysięcy, włóknarzy — 40 tysięcy, metalowców zaś i hutników — 23 tysięcy. Z pomocy państwowej korzysta dotychczas 28 tysięcy, a z pomocy doraźnej 46 tysięcy. Do dnia 1 października r. b. wydano na zapomogi ogółem 20 milionów złotych.

### Emigracja z Polski do Palestyny

W pierwszej połowie bieżącego roku wyjechało do Palestyny 5.918 osób. Nie jest to dużo. Stale wzrasta ta emigracja. W całym roku 1924 wyemigrowało do Palestyny mniej osób, niż w 6 miesiącach bieżącego roku.

### Piorun uderzył w płatowiec

Pilot *Śladek* wyruszył z Pragi czeskiej do Warszawy. Gdy płatowiec znajdował się nad Częstochową, nadszła nawałnica śnieżna, z którą pilot musiał walczyć przez kilka minut.

Gdy wydostał się z chmury śnieżnej, wpadł w drugą chmurę, burzową — i w tej chwili w aparat jego uderzył piorun.

Dzielny lotnik opanował z powrotem ster i — sprawdzając, że wszystko działa prawidłowo — szczęśliwie doleciał do Warszawy, gdzie wylądował o godz. 2-jej.

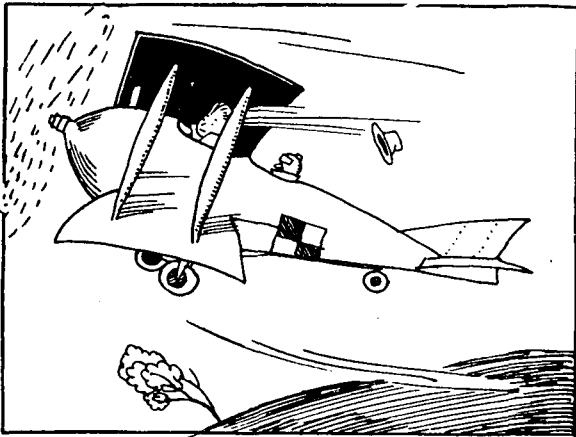
Na lotnisku stwierdzono, że groźna iskra elektryczna wytopiła jedną ze śrubek, przytrzymujących dźwignię i wybiła otwór w jednym ze skrzydeł, nie czyniąc jednak większej szkody aparatowi.



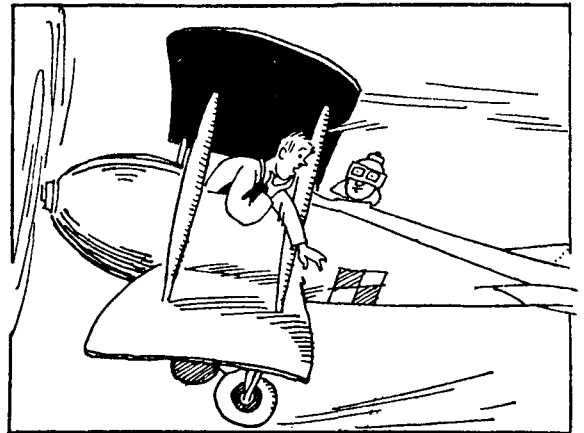
# KAWY



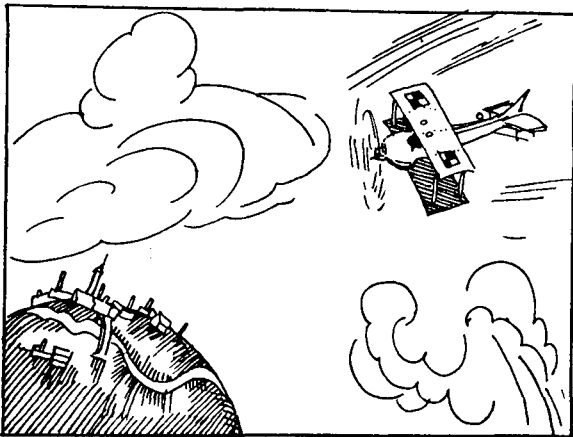
## PIERWSZY LOT



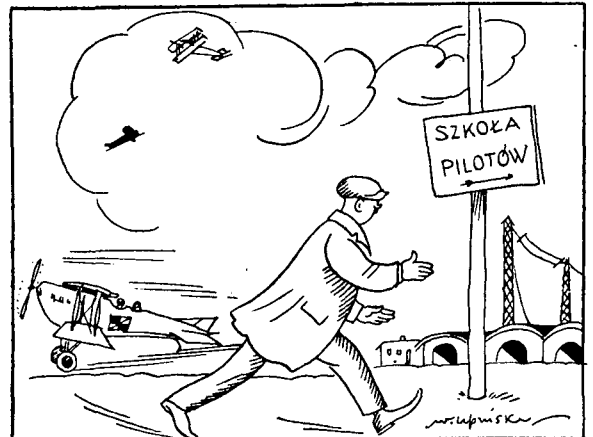
1. Stuku trochę i warczenia,  
Przechyliła się od niechcenia,  
Zawraca znów w drugą stronę.  
Lecę... lecę... tonę... tonę...



2. Ucieka ziemia jak wściekła,  
Daleko gdzieś na dno piekła,  
Latam w górze nakształt frygi.  
... Czy daleko stąd do Rygi?



3. Choć miłe jest wirażowanie  
Wolę kości połamanie.  
Ziemia mi na głowę spada,  
Jakby zabić była rada.



4. Co za szczęście, co za radość!  
Czynię mym pragnieniom zadość.  
Wnet odmienię moją postać,  
Bo pilotem muszę zostać. *St. Martin.*

Bolszewicy, jak wiadomo posługują się tylko skróconymi nazwami. Rewolucyjny Komitet nazywają Rew - Komem, sowiecką republikę — Sowdiewem, lub Sowdiewją i t. d.

Czerwoni dygnitarze doszli już do takiej wprawy w skracaniu wyrazów, a nawet zdań, że gdy Trocki przychodził na konferencję do Lenina, witając się powiedział:

— Cziki!

Znaczy to: czestij' imiejju kłaniał'sia (mam honor powitać).

Na co Lenin odpowiada:

— Psi!

Co znaczy: proszu, sadities (proszę siadać).

Apostoł wstrzemięźliwości:— Jeżeli przyprowadzę osła przed dwa kubły, jeden z wodą, drugi z piwem, z którego kubła zaczniesz pić osiołek?

Lubiący wypić: — Z tego, w którym jest woda.  
Apostoł wstrzemięźliwości: — A dlaczego?  
Lubiący wypić: — Bo jest osłem.

\* \* \*

— Zaledwie powróciliście z urlopu i znów prosicie o urlop ośmiodniowy?

— Bo, panie kapitanie, mam się żenić!

— Badzo pięknie, ale przecież mogliście to uczynić podczas urlopu?

— To prawda, panie kapitanie, ale nie chciałem psuć sobie urlopu.

\* \* \*

W pewnym towarzystwie jakaś dama siada do fortepianu i śpiewa i śpiewa. Jeden z panów przystępuje do drugiego i pyta:

— Czy pan nie jest zdania, że moja żona śpiewa bardzo pięknie?

— Przepraszam ale nie dosłyszałem.

— Pytam się, czy moja żona nie śpiewa bardzo ładnie?

— Wciąż pana nie rozumiem, bo ta osoba przy fortepianie wyje i wyje....

\* \* \*

Pewien spawozdawca, omawiając świeżo wydaną książkę o ratowaniu tonących, tak zakończył swe sprawozdanie:

„Nie potrzebujemy więcej rozwodzić się nad tą użyteczną książką. Wystarcza, naprzykład, wpadłszy do wody, otworzyć tę cenną pracę na str. 174-ej i przeczytać podane tam wskazówki, aby uniknąć utonięcia.“

\* \* \*

Wezwano pewną niewiastę do sądu w charakterze świadka.

— Bardzo to pięknie — rzecze sędzia, — że pani zatrzymała tego włamywacza, ale dlaczego pani pobiła go tak ciężko?

— Zkądże mogłam wiedzieć po nocy — odpowiada świadek, — że to był włamywacz. Ja oczekiwałam na mego męża!

\* \* \*

Pułkownik mówi do swego ordynansa:

— Chcę spokojnie pracować, proszę nie wpuszczać do mnie nikogo. Gdyby się ktoś gwałtem upierał, mówiąc, że ma nadzwyczaj pilny interes, to proszę powiedzieć: „ach tak każdy mówi.“

Po chwili zgłasza się dama, która koniecznie chce mówić z pułkownikiem.

Ordynans oświadczył, że jej nie wpuści.

— Ależ ja jestem żoną pułkownika!

— E, to tak każda mówi — odpowiada na to pojętny ordynans.

\* \* \*

#### KTÓRY ŻOŁNIERZ KARNIEJSZY?

Raz zjechali się cesarz austriacki Franciszek Józef i cesarz niemiecki Wilhelm. Po powitaniu, od słowa do słowa, zaczęli się kłócić.

— Moje wojsko lepsze! — powiada Franciszek Józef.

— Moje lepsze! — chwali się Wilhelm.

— Moi żołnierze są posłuszni.

— Ale nie tacy karni, jak moi.

— Ano zobaczymy!

Woła Wilhelm grenadjera z pułku gwardji pieszej.

— Powiedzno, kogo widzisz przed sobą?

— To jego cesarsko-królewska apostolska mość, cesarz Franciszek Józef.

— Wal go w gębę!

Na tak niespodziewany rozkaz grenadjer drgnął niemal niewidocznie, usta mu się lekko rozchyliły.

— Czy słyszałeś? pyta Wilhelm.

— Rozkaz, Najjaśniejszy Panie — odpowiada służbiście grenadjer i stoi dalej nieporuszony.

Po chwili staje przed cesarzami żołnierz wezwany z austriackiej trzynastki krakowskiej, andrus ze Szlaku w cywilu.

— Kto to jest? — pyta Franciszek Józef.

— Niby ten? Wiluś!

— Daj mu po buzi!

— Juź! — i rżnie w pysk Wilusia, a zęby z tej gęby szybko zmieniają szyk zwarty na rozsypany.

\* \* \*

#### KTÓRY ŻOŁNIERZ MĄDRZEJSZY?

W 1807 roku, po wojnie z Prusakami i Moskalami, zjechał się cesarz francuski Napoleon z carem rosyjskim Aleksandrem pod Tylżą w celu zawarcia pokoju.

Spotkanie cesarzy nastąpiło w namiocie, na wielkim promie, na rzece Niemnie. Na jednym brzegu Niemna stały wojska francuskie, na drugim rosyjskie.

Cesarze prawią sobie różne miłe słówka i chwalą jeden drugiego. Chwalą też swoje wojska.

— Dzielnych masz generałów i liczne wojska, szkoda tylko, że twój żołnierz jest nieoświecony — powiada Napoleon.

— Nie jest mój żołnierz taki głupi, jakby się wydawało — odpowiada Aleksander.

— Zróbmy zatem próbę.

— Zgoda.

Na wezwanie Napoleona wchodzi szaser francuski. Cesarz go egzaminuje:

— Czy na księżycu są ludzie?

— Nie, najjaśniejszy panie.

— Dlaczego?

— Bo na księżycu niema powietrza, niema czem oddychać, a zimna panują tam takie, że człowiek nie byłby w stanie tam przebywać.

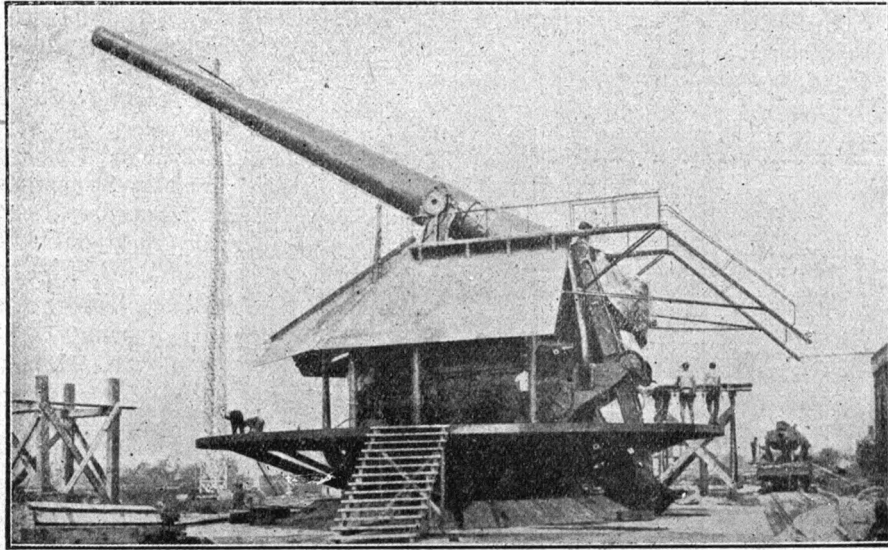
Wołają teraz preobrażeńca rosyjskiego: pytają go:

— Są ludzie na księżycu?

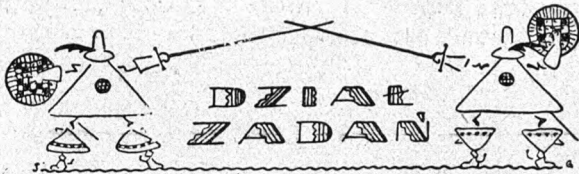
— Nijak niema!

— A dlaczego?

— Bo pospadałiby nam na głowę.



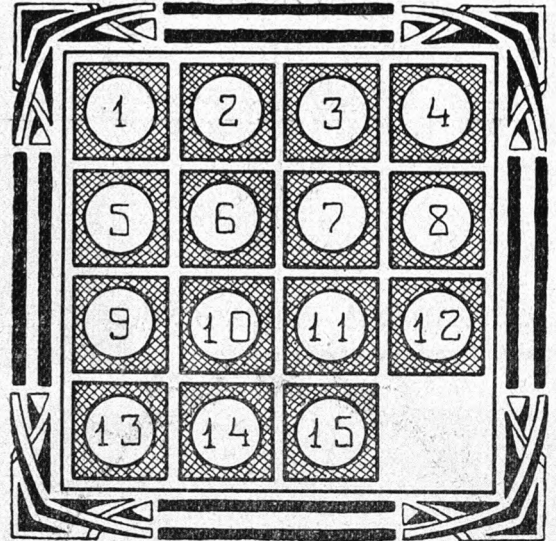
16 calowe (40 cm) działo amerykańskie na podstawie znikającej, wzoru 1919  
Największy kąt podniesienia 30°, najmniejszy—5°, szybkość wylotowa 900 m/sek.,  
waga pocisku 1.200 kg, największa donośność 34.500 m.



pod kierunkiem K. Gilewicza.

„QUINDICI DI RIMINI“

ZADANIE 1-sze



Czytelnicy, rozwiązujący tego rodzaju zadania, z braku kostek drewnianych, lub kościanych, posługiwac się mogą ponumerowanymi na papierze kwadracikami, notując posunięcia w sposób następujący:

(posunięcia z pozycji ustawionej rys. 2-gi):

12, 11, 10, 6, 7, 8, 4, 3 i t. d. albo:

12, 8, 7, 6, 2, 1, 5, 9 i t. d. albo:

15, 11, 10, 6, 2, 3, 7 i t. d.

K. G.

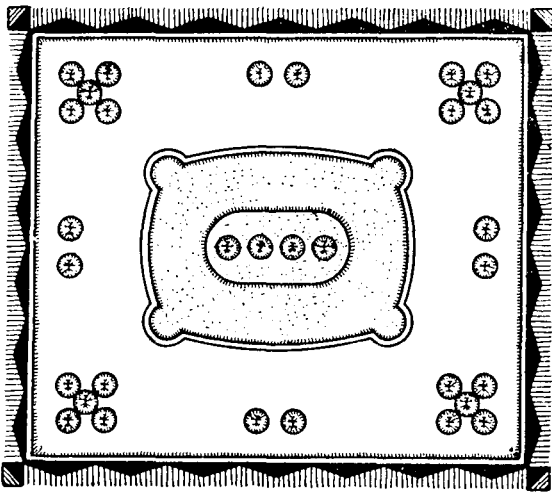
Termin nadsyłania rozwiązań: 2-tygodniowy. Dwie nagrody przez losowanie. Napis na kopertach załączonych: Redakcja „Żołnierza Polskiego“ Warszawa. Zamek. Pałac „Pod blachą“. Dział zadań“.



Na puste pole wolno przesuwać sąsiadujące z niem w kierunku poziomym lub pionowym kwadraty. Puste pole oczywiście wędruje. Zadanie polega na wstawieniu, przy najmniejszej ilości posunięć, pozycji następującej:

**Rozwiązanie zadań zamieszczonych w Nr 37 (473) „Żołnierza Polskiego“:**

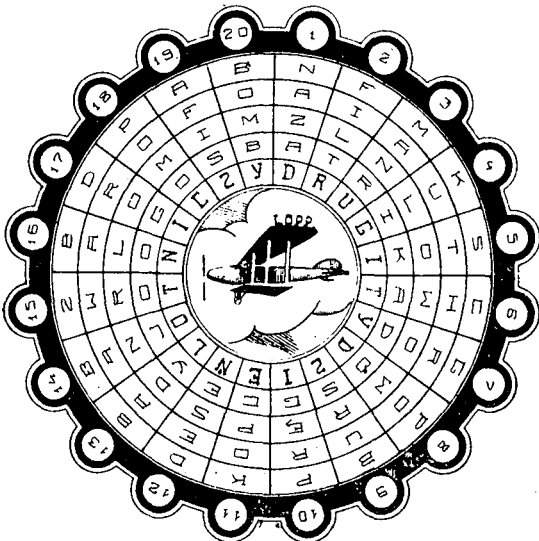
**27. ZADANIA MONETOWEGO:**



**28. KRYSZTAŁÓWKI:**

**D**  
 R **O** k  
 R y **D** z e  
 A b r **A** h a m  
 N e **T** t o  
 L **E** w  
**K**

**29. ZADANIA PROPAGANDOWEGO:**



**30. SZARADY:**

**UCIECZKA**

Trafne rozwiązania zadań: 27, 28, 29 i 30 w terminie oznaczonym nadesłali: p. p. Dorota Herbstmanówna, Czesław Kozłowski i Zygmunt Tietz z Warszawy; J. Synowiec z Grodna; „Peel“ z Rembertowa; st. sierż. Zygmunt Mazurkiewicz z Rzeszowa i chorąży Franciszek Bekielewski z Suwałk (po 7 punktów).

27, 28 i 30: p. p. st. sierż. Władysław Słabicki ze Lwowa; por. Cezary Pobóg-Pagowski z Łodzi i Jadwiga Leistowa z Modlina (po 4 punkty).

28 i 30: p. st. sierż. Wiktor Hnatowicz ze Stryja 3 punkty).

27, 28 i 29: p. kan. Jan Wołodźko z Brześcia nad Bugiem (5 punktów).

27: p. p. plut. Jan Draheim z Warszawy; ogniom. Władysław Popiel z Grodna; sierż. Rombalski z Kowla; por. Bolesław Kowalski z Kraśnego; plut. Teofil Kowalewski z Łomży; kapral Jan Iwaniuk z Modlina; wachm. Józef Czerniawski i wachm. Feliks Podkowiński z Ostrołęki i Stanisław Jundziłło (bez adresu) (po 1 punkcie).

Mylne rozwiązania: „zadania propagandowego“: „Dru-ga wystawa lotnicza“ i „Dru-ga eskadra lotnicza“ (po 1 rozwiązaniu); oraz szarady: „Dezerter“ (2 rozw.).

**NAGRODY**

„Listy z nizin“—G. Olechowskiego, drogą losowania otrzymuje p. por. Bolesław Kowalski z Kraśnego. Nagrodę wysyłamy pocztą.



**ODPOWIEDZI REDAKTORA**

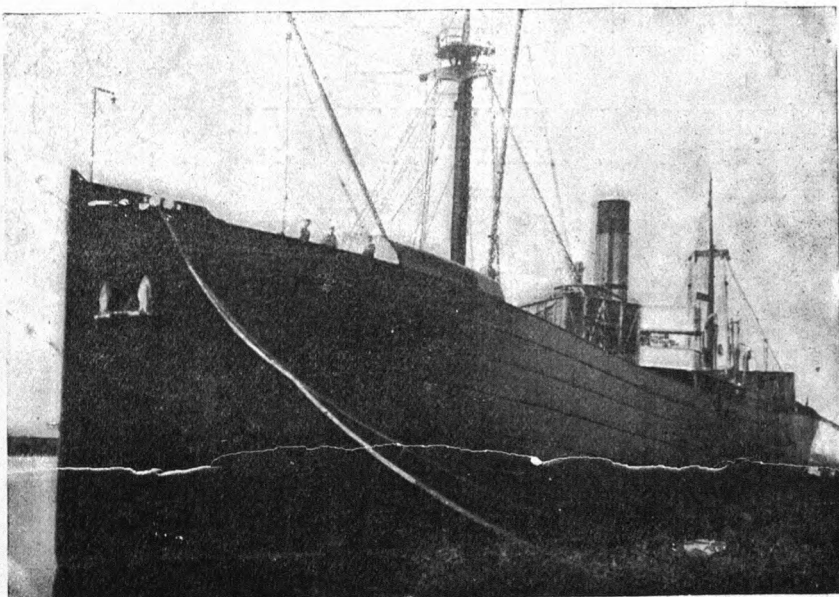
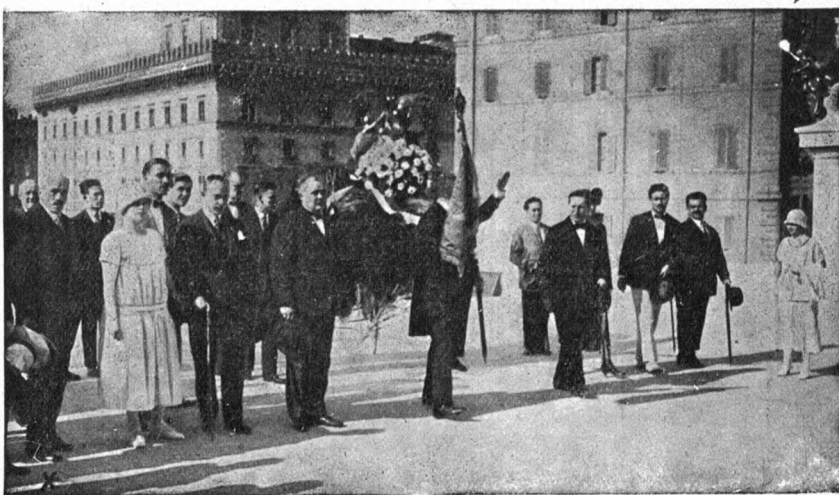
*Kapr. A. Walenzik.* „Sylwetka“ dobra. Przesyłajcie więcej i cierpliwie oczekujcie wydrukowania. Co dzieje się w waszym pułku? Czy wszyscy czytają „Żołnierza“ i co o nim mówią? Dlaczego w Siedlcach nie mamy dotąd prenumeratorów poza wojskiem?

*Bassara Jan.* O lotnictwie stale pisać będziemy. Przesłany artykuł dobry, ale każdy niemal ustęp w nim musi być ilustrowany. Dlaczego nie przysyła nam Kraków wcale zdjęć z życia wojskowego?

*St. Łopatecki.* Z prawdziwą przykrością nie mogłem drukować. Żałuję, że w Wilnie nikt nie pomyślał o przysłaniu nam zdjęć fotograficznych z uroczystości, tak bardzo związanej z wojskiem.

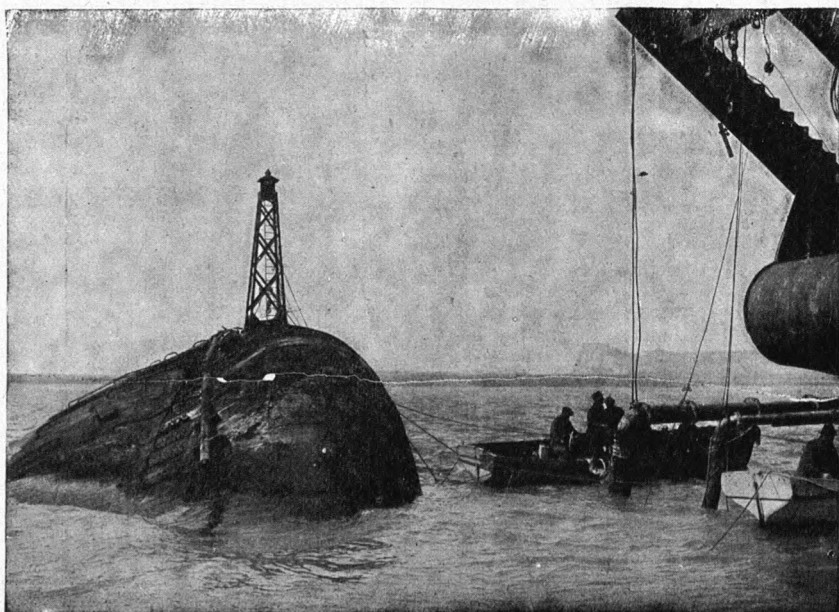


W Rzymie odbył się zjazd przedstawicieli związków byłych żołnierzy, którzy wspólnie w czasie wojny światowej walczyli z Niemcami. Na zjeździe tym była również delegacja polska, która złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza włoskiego.



Świeżo zakupiony polski transportowiec wojenny „Wilja“, długości 108 m., szerokości 15 m., pojemności 5512 ton.

Niedawno wydobyto z dna morskiego wojenny monitor „Glatton“, zatopiony podczas wojny z rozkazu vice-admirała Keysa u wejścia do portu angielskiego w Duwrze.



# KSIĄŻKI DLA ŻOŁNIERZY

WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-WYDAWNICZY POLECA:

BOGUSŁAWSKI A. mjr. Czytanki żołnierskie . . . . .	Cena 1.30 Zł
SKŁADKOWSKI S. gen. bryg. Pogadanki o zdrowiu żołnierza . . . . .	0.90 „
FREJLICH J. dr. Noc 29 listopada 1830 roku w War- szawie . . . . .	1.65 „
KARA mjr., PĘCZKOWSKI kpt., RZEPESKI por. Zbiór ćwiczeń bojowych dla szeregowca, sekcji i drużyny . . . . .	1.20 „

W NAJBLIŻSZYM CZASIE UKAZĄ SIĘ:

PORWIT mjr. Tajemnica musztry . . . . .	— „
KALUSIŃSKI T. kpt. inż. Krótki razys chemji gazów i dymów bojowych . . . . .	— „

DO NABYCIA W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ  
WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT Nr 69. TELEFON Nr 202-19.

CZYTAJCIE!

PRENUMERUJCIE!

ILUSTROWANY TYGODNIK

## „STADJON“

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU  
I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

WARSZAWA

UL. SENATORSKA, GAL. LUKSEMBURGA.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA Zł 2.50  
KONTO CZEKOWE P. K. O. |Nr 7498.

GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA

zawiadamia, iż posiada

**ROCZNIKI „ŻOŁNIERZA POLSKIEGO“**

Rocznik 1921 opr. w płótno angielskie	4 zł. 85 gr.
„ 1922 „ „ „	4 zł. 85 gr.
„ 1923 „ „ „	5 zł. 55 gr.
Półrocz. z 1922 i 1923 r. opr. w pł. ang.	3 zł. 47 gr.
Biblioteczki „Żoł. Polsk.“ „ „	3 zł. 12 gr.

Wysyłkę uskuteczniamy po wpłaceniu należności  
na Konto Czekowe P. K. O. Nr 162.

**ZĘBY** sztuczne, plombi, usuwanie zębów bez  
ból, korony złote, mosty wykonywa  
**LEKARZ DENTYSTA**

**J. ZŁOTNICKI** Leszno 7, tel. 53-08.

Dla pp. Wojskowych opust 50% oraz spłaty  
trzymiesięczne.

Redaktor: ARTUR OPPMAN ppłk.

Redakcja: Warszawa, Zamek. Tel. 404-60.

Administracja: Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa, Nowy Świat 69. Tel. 202-19.

Do ekspedycji (Warszawa, Przejazd 10, Tel. 211-42) przysyłać pokwitowania oraz zmiany adresu.

PRZEDPŁATA: rocznie 12 zł, kwartalnie 3 zł OGŁOSZENIA: wiersz czteroszpaltowy 30 gr.  
Wpłacać w P. K. O. na konto czekowe Główniej Księgarni Wojskowej Nr 162.

Drukarnia M. S. Wojsk. Przejazd 10.